**Nakład 18.600 egzemplarzy.**

Rok IV. Nr. 28. Sosnowiec, poniedziałek 28 stycznia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladz. Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

## Z SEJMU.

Posiedzenie sejmu odbędzie się dzisiaj o godz. 16-ej.

Porządek dzienny jest następujący:

1) Pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie ratyfikacji międzynarodowego traktatu przeciwwojennego, podpisanego w Paryżu 27 sierpnia 1928 roku.

2) Pierwsze czytanie projektu ustawy, zmieniającej pa 4 rozporządzenia ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 1 listopada 1921 roku w sprawie ustroju i wewnętrznego toku czynności trybunału do spraw ubezpieczeń społecznych.

3) Wniosek posłów klubu narodowego, dotyczący żądania ustąpienia ministra sprawiedliwości, p. Stanisława Cara.

4) Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posłów klubu ukraińskiego w sprawie zmiany granicy powiatu Dolina (woj. stanisławowskie).

5) Nagłość wniosku posłów klubu PPS. w sprawie zmian niektórych przepisów ustawy o państwowym podatku dochodowym.

## Min. Kwiatkowski u premjera.

WARSZAWA, 27. 1. (wł.) Dziś w południe premier Bartel przyjął ministra handlu i przemysłu Kwiatkowskiego i odbył z min. dłuższą konferencję.

## Wolna wszechnica w swoim domu.

WARSZAWA, 27. 1. (wł.) Dziś o godz. 12 w południe odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego w węgieł budującego się gmachu dla wolnej wszechnicy polskiej. Na uroczystości obecny był min. pracy Jurkiewicz, marszałkowie sejmu i senatu, posłowie, senatorowie prezydent Warszawy p. Słoniński, słuchacze wszechnicy w Warszawie i oddziału wszechnicy w Łodzi, delegaci instytucyj naukowych i in.

## Reorganizacja rady ligi.

PARYŻ, 27. 2. (wł.) »Petit Parisien« donosi z Genewy, iż sekretarjat ligi narodów zaprzeczył pogłoskom o reorganizacji rady ligi.

## O czem mówił Briand?

PARYŻ, 27. 1. (wł.) »Petit Parisien« donosi, że Briand w rozmowie z ambasadorem francuskim w Londynie dowiadywał się o stanie zdrowia króla Jerzego i o szczegółach kampanii prasowej w sprawie tunelu pod kanałem La Manche.

## Morski jacht harcerski.

BYDGOSZCZ, 27. 1. Na stoczni „Stemaryn" buduje się odkryty kuter wycieczkowy o pojemności 4 tonn, należący do miejscowego oddziału harcerskiego. Długość kutra wynosi 7.80 m., szerokość — 2,03 m., wysokość — 79 cm., powierzchnia żagli 34 i pół m. kw. Jest to jacht typu używanego w Stanach Zjednoczonych A. P. do szkolenia młodzieży.

Na jachcie tym młodzież harcerska już w bież. roku będzie zapoznawała się z trudami żeglugi na pełnem morzu.

„Zew morza" dotarł już do młodzieży i porwał ją do pracy nad rozbudową polskiej potęgi morskiej.

## Dziecko uratowało rodziców.

OSTROW WIELKOPOLSKI, 27. 1. Kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery wdarło się do chaty wieśniaka Kowalskiego i grożąc śmiercią mieszkańcom zaczęli grabić. Korzystając z ogólnego zamieszania wymknęło się z domu jedno z dzieci Kowalskiego i zaalarmowało sąsiadów. Bandyci zostali wypędzeni z chaty strzałami rewolwerowemi.

## Niezwykły pacjent w szpitalu na Czystem

WARSZAWA, 27. 1. Na posiedzeniu klinicznem w szpitalu na Czystem doktorzy Rothaub i Szyper demonstrowali niezwykłego pacjenta.

Był nim Majer Hil Krajer, mieszkaniec Kutna, posiadający wszystkie organy wewnętrzne po stronie przeciwnej, niż u człowieka normalnego.

Krajer ma serce i żołądek po prawej stronie, wątrobę i ślepą kiszkę — po lewej i t. p.

Jest to wypadek bodaj nie zaobserwowany dotychczas w Polsce.



## Kontrabanda 200 kilo fałszywych brylantów

### z Czechosłowacji do Polski.

KATOWICE, 27. 1. Na poczcie w Katowicach aresztowano kierownika ambulansu pocztowego, kursującego pomiedzy Cieszynem polskim a czeskim, Franciszka Kocińskiego, który trudnił się przemycaniem fałszywych brylantów przez granicę.

Kocińskiego aresztowano w chwili, gdy wysyłał do swych wspólników w Warszawie paczkę, zawierającą 8 kilo brylantów czeskich.

Zawiadomiona o schwytaniu przemytnika policja warszawska przeprowadziła rewizję u jego wspólników: Dawida Szatejki (Nowolipki 60) i Symchy Eizenberga (Stawki 49).

Znaleziono u nich przeszło 200 kilo przemyconych brylantów, które zarekwirowano.

Szatajkę i Eizenberga aresztowano.

## Protest przeciw katom litewskim.

### Głodówka 600 więźniów politycznych w Kownie.

KOWNO. 27. 1. W więzieniu kowieńskiem 600 więźniów politycznych rozpoczęło głodówkę. Została ona wywołana nieludzkiem traktowaniem, złem pożywieniem i antysanitarnemi warunkami.

## Lew Trocki nad Bosforem po wydaleniu z terytorjum sowieckiego.

ANGORA, 27. 1. Rząd sowiecki zwrócił się za pośrednictwem ambasadora tureckiego w Moskwie do rządu angorskiego z prośbą o udzielenie wizy wiazdowej do Turcji dla Lwowa Trockiego.

Rząd turecki zgodził się na prośbę rządu sowieckiego.

Jak tu słychać, Trocki ma przyjechać na czas dłuższy na piękną wyspę Prinkipo, położoną nad Bosforem.

## Banda oszustów poborowych pod kluczem

ŁODZ, 27. 1. Od szeregu miesięcy policja łódzka i żandarmerja prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie afery poborowej o czem obszernie donosił »Kurjer Poranny«. Ubiegłej nocy dokonano licznych aresztowań, które rzuciły jaskrawe światło na tę aferę. Policja poszukiwała mianowicie po aresztowaniu Bęczkowskiej głównej sprężyny całej akcji, znanego na łódzkim bruku. Laizera Olszera, który pośredniczył między Bęczkowską, a lekarzami względnie poborowymi i aresztowanym kapralem Dydakiem. Poszukiwania Olszera nie dawały jednak przez dłuższy czas rezultatów, również ukrywał się on w Piotrkowie i Kaliszu.

Wczoraj policja uzyskała informacje, że przybył on do „swej kochanki, zamieszkałej przy ul. Napiórkowskiego. W nocy policja wkroczyła do tego mieszkania, gdzie rzeczywiście zastała Olszera. Odstawiony niezwłocznie do urzędu śledczego Olszer udzielił szeregu zeznań, na których podstawie policja dokonała dziś dalszych aresztowań. W ten sposób banda macherów poborowych została zlikwidowana, a w najbliższym czasie około 40 osób zasiądzie na ławie oskarżonych.

# JAN KILIŃSKI

## szewc-pułkownik wielki bohater Polski.

Jan Kiliński urodził się w Trzemesznie w r. 1760.

Już w latach pacholęcych poświęcił się rzemiosłu szewckiemu i po dłuższej praktyce przenosi się w r. 1778 do Warszawy, gdzie zyskał sobie wzięcie wśród najpierwszych domów magnackich, a nawet i na dworze królewskim.

W ciągu dwuch lat zebrał Kiliński już tyle groszy, że mógł pomyśleć o ożenku. To też poznawszy się z młodą i przystojną szesnastoletnią Marią Rucińską rodem z Czerwińska, żeni się z nią w r. 1882.

W ciągu paru lat następnych, przy szczęśliwem pożyciu z żoną, zaoszczędził Kiliński znaczny fundusz, za który kupił dwie kamieniczki przy ul. Długiej nr. 145. Bolejąc nad upadkiem świetności swego kraju, Kiliński oddał się z zapałem sprawom publicznym Ojczyzny.

W momencie gdy sejm wielki uchwałą z dnia 18 kwietnia 1791 r. nadał mieszczaństwu polskiemu szerokie prawa obywatelskie, Kiliński wyrósł na wodza stanu średniego w stolicy.

Powołany do grona radców miejskich wielką cieszył się wziętością, był asesorem w szeregu cechów i nieraz był wzywany do łagodzenia sporów między bracią rzemieślniczą.

Tymczasem nadeszły doniosłe w dziejach Polski chwile: sejm uchwalił konstytucję 3 maja, zapewniając Polsce lepszą przyszłość i oparcie państwa na trwalszych podstawach.

Jednakże dwa najpotężniejsze w ówczesnej Europie państwa: Rosja i Prusy, sąsiadujące z Polską ze wschodu i zachodu, nie chciały dopuścić do odrodzenia Rzeczypospolitej. Wojna 1792 r. w której zbyt szczupłe oddziały polskie mężnie stawiały opór przeważającym siłom wroga pod Połonnem, Zieleńcami i Dubienką przyniosła drugi rozbiór Polski.

Jednakże nie wszyscy upadli na duchu i wyrzekli się dalszej walki. Była garść wielkich patrjotów, która nie pogodziła się z jarzmem niewoli. Imiona te naród w serdecznej przechowuje pamięci, są to: Kołłątaj, Niemcewicz, Działyński, Potocki, Kapostas, Dekert, Kiliński, Barss i wielu innych.

Kiliński stanął w pierwszym szeregu tych, co przygotowywali powstanie w stolicy.

Nie żałując trudów i kosztów, każdej chwili mógł wystąpić do walki na czele kilkunastu tysięcy ludzi. Tymczasem lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju wieść o zwycięstwie Naczelnika Kościuszki pod Racławicami dnia 4 kwietnia 1794 r.

Warszawa przez dwa tygodnie zwlekała jeszcze z wyrzuceniem wroga, chcąc się należycie przygotować do walki.

Nad ranem dnia 17 kwietnia 1794 r. w wielki czwartek na dane hasło mieszczaństwo Warszawy z Kilińskim na czele ruszyło do arsenału.

Rezultatem dwudniowych niemal walk było całkowite rozgromienie wroga.

Dnia 19 kwietnia Warszawa była wolna. Gdy utworzono rząd narodowy, Kiliński wszedł w skład członków rady najwyższej. Gdy zaś Kościuszko przybył do Warszawy, mianował Kilińskiego pułkownikiem i dowódcą 20 pułku piechoty. Pułk ten utworzył Kiliński z własnej inicjatywy z rzemieślników cechowych i czeladzi.

Wedle świadectw gen. Henryka Dąbrowskiego — „z gorliwością i zapałem, z równem poświęceniem się i wytrwałością dowodził na czele pułku swego, dając tysiączne dowody waleczności i męstwa".

Po bitwie maciejowickiej i wzięciu Kościuszki do niewoli, nowy naczelnik Tomasz Wawrzecki wysłał Kilińskiego do Poznania z poleceniem wszczęcia tam działań wojennych. Tymczasem wódz rosyjski Suworow zdobył Warszawę, okrutną czyniąc rzeź ludności Pragi, a Kiliński wpadł w ręce prusaków, którzy go na żądanie Suworowa wydali w ręce moskali.

W grudniu 1794 r. odwieziono Kilińskiego wraz z prezydentem Warszawy Zakrzewskim, Ignacym Potockim, Kapostasem i innymi, do Petersburga, gdzie przesiedział w twierdzy Petropawłowskiej prawie dwa lata.

Po uwolnieniu Kościuszki i innych polaków przez cara Pawła I i Kiliński odzyskał wolność.

W roku 1807 po wkroczeniu wojsk francuskich do stolicy dnia 18 stycznia podczas przeglądu wojsk, bohaterski obrońca Warszawy, ofiarował cesarzowi Napoleonowi dwie chorągwie swego 20 pułku piechoty, p. życzem oddał dwuch swoich synów do wojska polskiego.

W r. 1812 po klęsce Napoleona, Kiliński wyrobił sobie emeryturę pułkownika, którą w sumie 3 tys zł. pobierała żona jego ze skarbu Królestwa Kongresowego aż do 1831.

Dnia 28 stycznia 1819 r. umarł Jan Kiliński w domu swym na Szerokim Dunaju w Warszawie, mając lat 59.





# Kto zamordował?

81.

Nie doznawałbym większej obawy, gdybym był zmuszony uchylić całun, przykrywający zwłoki najdroższej mi istoty, a jednak pragnąłem najsilniej rozświetlić tajemnicę.

Pasowałem się ze sobą dłuższą chwilę, zanim zdołałem opanować moje wstręty.

Idąc po schodach, pozbyłem się zupełnie obawy, a natomiast doznawałem coraz silniejszej potrzeby wykrycia prawdy.

To też doszedłszy do pierwszych drzwi wskazanych na planie, otworzyłem je ruchem gwałtownym, gorączkowym.

Znalazłem się w dużym pokoju sypialnym, zajmowanym widocznie nocy ubiegłej przez mrs. Belden. Nie zastanawiając się nad pewnemi oznakami, świadczącemi, iż noc ta przeszła jej niespokojnie, poszedłem ku drzwiom, oznaczonym na planie Byrda krzyżykiem.

Były to drzwi sosnowe, zgruba ociosane i nie lakierowane, wyglądały jak gdyby je wstawiano już po wykończeniu całego domu.

Stanąłem i zacząłem nasłuchiwać. Pokój zalegała cisza grobowa.

Poruszyłem klamkę, chcąc wejść; lecz drzwi były na klucz zamknięte. Przyłożyłem ucho do dziurki od klucza. Nie słychać było najlżejszego bodaj szelestu.

Przejęty obawą, nie wiedziałem, co począć, gdym sobie nagle przypomniał, że plan Byrda wskazywał łączący się z tym drugi pokój, do którego wejście było od przeciwnej strony sieni schodowej.

Obszedłem natychmiast naokoło i próbowałem tamte drzwi otworzyć, lecz były także na klucz zamknięte.

Widząc, że trzeba będzie użyć siły, zacząłem bić we drzwi pięściami, wołałem na Hannę, rozkazując jej otworzyć natychmiast.

Nie było z wewnątrz odpowiedzi.

— Hanno Chester — powtórzyłem głosem gniewnym — jeśli mi nie otworzysz drzwi dobrowolnie, to je podważę. Oszczędź mi tego gwałtownego kroku i otwórz natychmiast.

Żadnej odpowiedzi.

Cofnąłem się o parę kroków i z całych sił padłem na drzwi.

Drzewo zatrzeszczało, lecz wytrzymało opór. Czekałem, w nadziei, że się Hanna wreszcie odezwie, a nic nie słysząc, podważyłem drzwi z całej siły, zamek wyskoczył, a ja wpadłem do pokoju tak gwałtownie, że runąłem na ziemię, jak długi.

Pokój pogrążony był w pół cieniu, tak iż nic dojrzeć nie mogłem, lecz po chwili, oswoiwszy się z tym mrokiem, spostrzegłem piękną, nieruchomą twarz irlandki, patrzącą na mnie przerażonemi oczyma.

Dreszcz przebiegł mnie od stóp do głowy, gdym zbliżył się do tej rozciągniętej na łóżku postaci.

Leżała nieruchoma i sztywna, jak posąg z marmuru, okrywając się jedną ręką przezroczystą kapą.

Sen jej miał wszelkie pozory śmierci, lecz nie przyszło mi nawet na myśl, że ta kobieta nie jest uśpioną.

W całym pokoju były ślady życia, na podłodze leżały spódnice, na krześle taca z obiadem, nietkniętym, a także z resztkami naszego rannego śniadania — wszystko w pokoju tym świadczyło o bezgranicznej wierze w dzień następny.

A jednak czoło uśpionej było blade, jak marmur, spojrzenie jej przymkniętych oczów, szkliste, postawa sztywna i nieruchoma.

Pomimo silnego przerażenia, uzbroiłem się w całą odwagę i podszedłszy do łóżka, ująłem Hannę za rękę, chciałem do niej przemówić.

Lecz przy dotknięciu tej ręki ogarnął mnie przestrach niewymowny.

Ręka ta była chłodną, skostniała. Puściłem ją, przerażony i odskoczywszy w tył, przyglądałem się bacznie twarzy.

Nie, takiemi oczyma nie patrzy osoba żywa.

Sen nie wyciska na twarzy takiego piętna!

Pochyliłem się i przyłożyłem ucho do warg uśpionej.

Oddech w nich zastygł.

Przyłożyłem rękę do jej serca. Tętno jego zamarło...

XXX.

**Spalone papiery.**

Gdym zrozumiał wreszcie, że Hanna nie żyje, ogarnęła mnie rozpacz bezdenna.

Nadzieje moje runęły, w chwili właśnie, gdym je poczytywał za spełnione. Gdy pierwsze moje przerażenie minęło, począłem rozważać, jak strasznym zarzutem śmierć ta, wynikająca w chwili podobnej, obciąży moją ukochaną.

Ta myśl przygnębiła mnie tak dalece, że zamiast działać, szukać drogi wyjścia, stałem jak skamieniały, wpatrując się w zastygłe oblicze Irlandki.

c. d. n.

# Akcja przedwyborcza w Czeladzi

Wczoraj odbyło się w Czeladzi zebranie przedwyborcze. Zagaił je dr. Marczński, proponując na przewodniczego p. Grzegorza Sadowskiego. Zebrani nie zgodzili się jednak na to i zaprosili na przewodniczącego p. Nobisa.

Przemawiali: dr. Marczyński, dyr. Mazur, p. Skoczny, p. Sikorski, p. Nieszporek, p. L. Wieczorek, a nawet p. Jerzy Wolff, prezes związku właścicieli nieruchomości z Sosnowca.

Dr. Marczyński wygłosił mowę programową. Na sali jednak znalazła się zorganizowana opozycja, występująca z zarzutami. Dr. Marczyński zarzuty wszystkie zbijał i potrafił wreszcie opanować sytuację do tyła, że przemówienia jego były oklaskiwane.

Największy szkopuł, o który rozbijała się ogólna zgoda, stanowiła nazwa bloku bezpartyjnego. Większość obecnych gwałtem domagała się zmiany szyldu, pod którym ma się iść do wyborów. Ostatecznie nie powzięto żadnej decyzji, z przebiegu jednak obrad można już dziś wyczuć, że Czeladź pójdzie do wyborów z hasłami jedynki.

---

W sobotę w bóżnicy obradowali do późnej nocy żydzi. Zagaił zebranie p. Klajman, piekarz; przewodniczył p. Szwajcer. Nawoływano do solidarności i przestrzegano, by nie formować więcej niż 1 listę, bo przy wyborach poprzednich dzięki rozbiciu żydzi nie otrzymali ani jednego mandatu. Opozycji przewodził p. Gelbardt, piekarz i konkurent p. Klajmana. W końcu zebrania nastąpiło jednak porozumienie i uchwalono wystąpić z jedną listą, na której znajdą się następujące nazwiska: 1) Chaim Szwajcer, 2) Froim Klajman i 3) Herman Rechnic.

Wczoraj żydzi obradowali ponownie nad sprawą wyborów.



## Zuchwały napad na kopalni „Mars“.

### Zamaskowany bandyta, w biały dzień, rabuje kasę kopalnianą.

Onegdaj o godzinie 12 i pół w południe, na kopalni „Mars“ miał miejsce nader zuchwały napad bandycki.

Kiedy w biurze znajdowała się tylko kasjerka p. Marja Jelińska i chłopiec biurowy Antoni Laszczyk, wtargnął zamaskowany bandyta i, grożąc rewolwerem, krzyknął:

— Milczeć, ręce do góry!

Następnie kazał wykręcić się obojgu twarzą do ściany, sam zaś zebrał pieniądze ze stołu i z kasetki, poczem się ulotnił.

Z chwilą, gdy tylko za bandytą drzwi się zamknęły, p. Jelińska wszczęła alarm.

Pracujący opodal pracownicy puścili się w pogoń za bandytą. Bandyta, widząc ścigających go ludzi, począł gęsto się ostrzeliwać, a w kilka minut później znikł w zaroślach.

Według obliczenia łupem bandyty padło 965 zł.

Zawiadomiona o napadzie policja natychmiast przybyła na miejsce i rozpoczęła śledztwo. Dotychczas jednak sprawca napadu nie został ujęty.

# KRONIKA.

### KALENDARZYK.

| Styczeń 28 Poniedziałek | Dziś: Agnieszki<br>Jutro: Franciszka<br>Wschód słońca 7.24<br>Zachód „ 4.14 |
|---|---|

## RADIO.

### KATOWICE.

Poniedziałek 28 — stycznia.

11.56 Sygnał czasu z obserwatorjum warszawskiego.
12.10 Koncert z płyt gramofonowych.
15,— Komunikat rolniczy z Warszawy.
15.45 Komunikaty polskiego zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17,— Odczyt pt. „Z dziejów miasta Królewskiej Huty“.
17,25 Pogadenka z działu: „Radjoamator śląski“.
17,55 Transmisja ze szpitala dla umysłowo chorych z Warszawy.
18,50 Rozmaitości.
19.10 Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku.
19.45 Komunikat strażactwa śląskiego.
19,56 Sygnał czasu z obserwatorjum warszawskiego.
20,— Odczyt pt. „Ze świata“.
20,30 Koncert wieczorny muzyki kameralnej.
22,— Transmisja komunikatu lotniczo-meteor. i PAT. z Warszawy
22,30 Odczyt o sporcie w języku angielskim.

## Co wyświetlają kina:

Kino „Wawel“ »Ku chwale ojczyzny«.

Kino „Nowości“ »Strzelec cesarski«.

## Teatr w Katowicach.

Wtorek, dnia 29 b. m. »Manon«, gościnny występ E. Turskiej - Bandrowskiej.

(o) **Sprawa długów hipotecznych.** Związek właścicieli nieruchomości czynił starania, zmierzające w kierunku przedłużenia moratorium długów hipotecznych.

Wszelkie zabiegi nie odniosły skutku i z dniem 1 stycznia rb. moratorjum długów hipotecznych zostało ostatecznie zniesione, wobec czego każdy wierzyciel hipoteczny może korzystać z prawa dochodzenia swych należności w drodze sądowej.

Wierzyciel może wezwać właściciela nieruchomości rejentalnie do uregulowania długów, a jeżeli wezwania nie odniosą skutku, wierzyciel może wystąpić do sądu po prawo, upoważniające go do zainkasowania długu tego bądź to z czynszu komornianego lokatorów, bądź z inych dochodów właściciela nieruchomości, bądź wreszcie wystawić nieruchomość na licytację.

Poza długiem zasadniczym wierzycielowi przysługuje prawo żądania procentów od sumy ogólnej za lat 5 wstecz.

**Osobiste.** B. ławnik sosnowiecki, a następnie prezydent m. Radomiu, p. Całuń wybrany został na prezydenta Brześcia nad Bugiem.

**Nowy radca.** Z ramienia stowarzyszenia kupców i przemysłowców żydów w Częstochowie, został wybrany na radcę do izby przemysłowo handlowej w Sosnowcu p. Joachim Dawidowicz.

**Ślizgawka dla młodzieży szkolnej.** Dowiadujemy się, że dyrekcja seminarium męskiego w Sosnowcu urządziła w podwórzu szkolnem ślizgawkę dla młodzieży szkolnej. Ze ślizgawki tej może korzystać młodzież z całego Sosnowca: dziewczęta w poniedziałki, środy i piątki, a chłopcy we wtorki, czwartki i soboty. W niedzielę ślizgawka wspólna pod nadzorem nauczycielskim. Ślizgawka jest bezpłatna, stale otwarta od godz. 2-ej do 5 ej po poł., a w niedzielę od 10-ej rano.

O godz. 5 po poł. każdego dnia zamyka się ślizgawkę celem przygotowania toru na dzień następny.

**Bal w Milowicach.** Dnia 2 lutego w lokalu kasyna przy hucie w Milowicach towarzystwo śpiewacze »Lira«, urządza zabawę karnawałową.

Program zapowiada szereg miłych niespodzianek.

**Przestrzegać niszczenia skrzynek do listów.** Urząd pocztowy w Będzinie umieścił na ulicach miasta 17 nowych skrzynek do listów.

Inowacja taka nie spodobała się wyrostkom, zamieszkałym na peryferjach miasta, gdzie kilka skrzynek zostało zniszczonych i oderwanych.

Podobne wybryki wyrostków winny być karane, ktokolwiek więc będzie świadkiem niszczenia skrzynek, powinien zawiadomić o tem policję.

**Co robi miłość...** Wczoraj o g. rano, w czasie nieobecności domowników, Lola Karlzbrum, Zawale 26, w Będzinie, usiłowała otruć się jodyną. Po przepłukaniu żołądka desperatkę pozostawiono na dalszej kuracji w domu.

Powodem targnięcia się na własne życie było nieporozumienie z narzeczonym.

**Śnieżyca.** W ciągu dnia wczorajszego spadł znowu obfity śnieg, pokrywając ziemię grubą warstwą. Okoliczne drogi są tak zasypane, że komunikacja staje się wprost niemożliwą. Ruch tramwajowy odbywał się z wielkiemi trudnościami, a wszystkie pociągi przybywały do Zagłębia z opóźnieniem.

**Rozwydrzony uczniak.** Wczoraj, między godziną 2 3 w tramwaju, dążącym z Dąbrowy do Będzina zaszedł przykry fakt, świadczący wymownie, jak pewna część młodzieży naszej jest skandalicznie zaniedbana pod względem, — nie mówmy już tutaj o dobrem wychowaniu, — ale wprost pod względem znajomości najelementarniejszych zasad grzeczności.

W tramwaju panował niezwykły tłok.

Na ławce tuż przy samych drzwiach siedział rozparty uczeń w czapce pewnego gimnazjum w Zagłębiu. Na jednym z przystanków, weszło jeszcze kilka osób, a między niemi jakaś staruszka, która ledwie trzymała się na nogach.

Kiedy jeden z panów, znajdujący się obok, widząc, że uczeń nie domyśla się i miejsca nie ustępuje, zwrócił się do niego i w grzeczny sposób powiedział mu, aby miejsce ustąpił staruszce, ten w gburowaty sposób ofuknął go, mówiąc; »Ja też mam bilet, za który zapłaciłem!«

Po tych słowach, zirytowany pasażer, zrobił mu jeszcze kilka ostrych uwag, na które ten w ordynarny sposób począł odpowiadać. W tramwaju powstało powszechne oburzenie. Miejsce dla staruszki zrobiła jakaś pani, a młodzieniec w uczniowskiej czapce, nie przejmując się niczem, nie myślał nawet miejsca swego ustąpić.

**Kradzież chustki.** Antoninie Domagalik, zamieszkałej w Gołonogu, skradziono chustkę, wartości 65 zł.

## O wystawę malarsko-rysunkową

### młodzieży szkolnej.

Towarzystwo artystyczno - literackie w Sosnowcu ma zamiar urządzić w porozumieniu z kierownikami szkół na wiosnę 1929 r. wystawę prac uczniów i uczenic szkół średnich i powszechnych w zakresie rysunku, malarstwa i sztuki dekoracyjnej, celem zainteresowania społeczeństwa i młodzieży szkolnej.

Chcąc rozwijać smak artystycyny naszej młodzieży, uczyć ją patrzeć na prawdziwe piękno w najbliższem otoczeniu, w naturze i dziełach sztuki, uczyć odróżniać brzydotę od piękna, trzeba naszą młodzież stopniowo do tego przygotować nietylko przez urządzenie wystaw tow. artystyczno literackiego, ale przez zbiorowe prace utalentowanych uczniów

Wiemy, że nie jest bynajmniej zadaniem szkoły ogólnokształcącej kierować wszystkich uczniów na artystów, ale nie wyłącza się oczywiście specjalnej opieki na temi jednostkami, które posiadają wyjątkowe uzdolnienia i zamiłowania artystyczne. Tego rodzaju uczniów i uczenice powinno się w szkole wyszukiwać i odpowiednio kształcić. Brak zbiorów szkolnych również przyczynia się do małego zainteresowania się sztuką rysowania i malowania.

Projektowana wystawa, ułatwiając wykształcenie artystyczne, równocześnie daje możność rozwijania zdolności artystycznych i estetycznych.

Ze względów powyższych zwracamy się przeto do pp. dyrektorów szkół średnich i powszechnych, by poinformowali swych uczniów o zamierzonej wystawie, któraby odbyła się podczas feryj wielkanocnych 1929 r.. Dochód z wystawy przeznaczony byłby na nagrody dla uczniów w postaci przyborów rysunkowych i t. p.

**Franciszek Rembertowski,**
kierownik sekcji malarskiej TAL.

## Witos skazany za zanieczyszczanie wagonów.

W »Słowie Tanowskiem« z dnia 20 bm. czytamy:

»Dnia 7 bm. pociągiem nr. 20 jechał w 1-szej (naturalnie) klasie poseł Wincenty Witos.

Widocznie jednak oszczędność dla siebie zaleca mu nieużywanie szczotki do butów, ponieważ zaś biedaczysko ciągle jest obecnie w drodze, to też może i brak czasu temu winien, że nie zdążył wyczyścić »paradnie« cholew.

»Od czegóż jednak rozum »premjerowski?!« Wszak w I. klasie są firanki. Niewiele się namyślając, począł »pucować« cholewy firanką wierzchosławicki wójt. Niestety, zauważył to konduktor i wszedłszy do przedziału, skazał p. Witosa w drodze doraźnej na karę 5 złotych, egzekwując ją na miejscu za pokwitowaniem.

»Zapłacił p. Witos, bo i trudno było zaprzeczyć niechlujstwa, jakiego się dopuścił, — mimoli jednak przychodzi na myśl przysłowie »o chłopie i o zegarku«.

»Biedna ta I klasa! Kto nią już nie jeździł?! Co gorsza zaś, kto jeżdżąc nią niestety! przypadkowo wobec cudzoziemców zwłaszcza, urabia nam opinję o naszej kulturze«.

## Syn-potwór po raz drugi skazany sześć razy na śmierć.

### Sensacyjny proces w Grudziądzu.

Przed izbą karną w Grudziądzu toczył się proces w sprawie

**najohydniejszej zbrodni,**

jaka w ostatnich czasach zdarzyła się w Polsce. Areopag sędziów rozstrzygnąć miał dręczącą wszystkich zagadkę, czy oskarżony jest rzeczywiście potwornym zbrodniarzem, czy też straszną ofiarą ludzkiej pomyłki. Oto przedmiot sprawy.

W Wielkim Tarpnie pod Grudziądzem w bestjalski sposób

**wymordowana została rodzina**

Lewandowskich, składająca się z sześciu osób. Z całej rodziny pozostał jedynie przy życiu syn Lewandowskiego Leon, liczący 21 lat. Wobec przejmującego grozą widoku pomordowanych zachował się z

**lodowatą obojętnością**

Wszystkie poszlaki skierowały się przeciw niemu. Aresztowano go natychmiast.

Akt oskarżenia zarzuca Lewandowskiemu, że on to właśnie

**potwornemi ciosami siekiery**

zamordował w nocy babkę swą Kunegundę Zielińską, ojca Franciszka, matkę Martę, dwóch braci Franciszka i Antoniego oraz siostrę Martę. Nieludzkiej zbrodni

**syn—potwór**

miał dokonać z premedytacją i dla owładnięcia majątkiem. Prawdziwość okropnego oskarżenia stwierdza wyczerpujące śledztwo rzeczoznawcy oraz 60 świadków.

Sprawa Lewandowskiego już raz była rozpatrywana i zdecydowana. Wyrokiem sądu

**skazany został na sześciokrotną śmierć.**

Na skutek starań obrony sąd najwyższy w Warszawie polecił sprawę rozpatrzyć ponownie. Sprawa toczyła się więc obecnie przed izbą karną po raz drugi. Lewandowski został zbadany przez psychjatrów, którzy stwierdzili, że jest on zupełnie normalny.

Proces budził olbrzymie zainteresowanie. Sala obrad sądu była przepełniona. Oskarżony zachowywał się

**z nonszalancją i ironicznie.**

Zaszła w nim tylko ta zmiana, że o ile poprzednio milczał pogardliwie, o tyle teraz stał się gadatliwy i usiłował się bronić wszelkiemi sposobami.

Jak z przebiegu rozpraw wynika, Lewandowski prowadził życie

**hulaszcze i awanturnicze.**

„Narzeczone" zmieniał bardzo często i obsypywał je cennemi podarkami. Skąd brał na prezenty pieniądze, niewiadomo.

Stwierdzono, że jeszcze przed okrutną zbrodnią zbiorową chciał zamordować ojca w nocy na szosie, pozorując napad bandytów.

Żądza posiadania majątku i używania życia do syta była właśnie tym zarodkiem, z którego potem wylągł się plan potwornej zbrodni.

Lewandowski został onegdaj po raz drugi skazany na 6-krotną karę śmierci oraz dożywotnią utratę praw obywatelskich.



Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94